

Uczyć tolerancji

Rozmowa z KRZYSZTOFEM GUMIENIAKIEM, nauczycielem w kanadyjskim liceum katolickim, laureatem prestiżowej Sharon Enkin Award za wybitne zasługi w krzewieniu wiedzy o Holocaustie

Sharon Enkin Award to nagroda ufundowana przez fundację żydowską w Hamilton. Takie wyróżnienie dla Polaka i katolika nie jest czymś częstym. Hasła polskich nacjonalistów dawniej i obecnie, rzucane m.in. na Marszach Niepodległości, przyczyniły się, niestety, do postrzegania ogółu Polaków jako antysemitów. Należy światu przypominać o polskich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata i o postawach tych, którzy dziś szalę wizerunku Polaków przechylają w dobrą stronę.

– Gratuluję tego wielkiego wyróżnienia! Za jaką konkretnie działalność przyznano ci w tym roku Sharon Enkin Award? Jak zostało przyjęte twoje wyróżnienie w szkole należącej do Catholic School Board?

– Nominację pisała moja była dyrektorka. Od wielu lat w szkole, gdzie pracuję, wprowadzałem

naukę na tematy związane ze sprawiedliwością społeczną i równością. Jeśli chodzi o sprawy dotyczące Holocaustu, w dziewiątej klasie uczę Szekspira i omawiamy „Kupca weneckiego”. Tu zawsze rozpoczynam od rozmowy o historii antysemityzmu, o roli Kościoła, papieżstwa w propagowaniu antysemityzmu, począwszy od czterech Ewangelii po czasy najnowsze. To dosyć skomplikowane, ale właśnie taki jest „Kupiec wenecki” i pozwala na takie rozmowy. Najwyraźniej Szekspir w tym tekście wyrażał własny antysemityzm.

Jeśli chodzi o drugie pytanie – nie spotkałem się z żadną dezaprobatą ani ze strony uczniów, ani nauczycieli. W ogóle kuratorium i szkoła zawsze były przychylnie prezentowaniu trudnych tematów. Nawet jeśli w złym świetle przedstawiają historię Kościoła, co jest szczególnie ważne, biorąc pod

uwagę najnowsze badania na temat szkół rezydencyjnych i roli Kościoła katolickiego.

– W szkole, do której chodzi mój 6-letni wnuk, kładzie się nacisk na poznawanie innych kultur i nie tylko chrześcijańskich świąt i tradycji. Dzieci uczą się więc o hinduskim święcie Diwali i o żydowskiej Chanuce.

– Myślę, że w Kanadzie, kraju wieloetnicznym, to jest konieczność. Żeby uczniowie wyrosli na dobrych obywateli, trzeba uczyć o innych kulturach i wiarach.

– Co sprawiło, że zacząłeś się interesować Holocaustem i w ogóle zagadnieniami związanymi z losem Żydów?

– To jest pytanie, które sam sobie często zadaję. Pamiętam, że siedząc jako dziecko przy stole wśród Polonii, słyszałem o Żydach, ale nigdy do końca nie rozumiałem, co to znaczy. Nawet podczas wizyty w Polsce, w Szczepieszynie, prosiłem tatę, żeby mi pokazał, gdzie były bożnica i cmentarz, i rozważałem to, że mieszkając w kraju wieloetnicznym, uważam to za całkiem normalne, a w Polsce monoetnicznej wydawało się to obce. Urodziłem się i dorastałem w Kanadzie, ale zawsze pasjonowałem się historią i czasy II Rzeczypospolitej były dla mnie bardzo interesujące, zwłaszcza historia Kresów i ich wieloetniczność: Ukraińcy, Żydzi, Litwini, Białorusini. Kiedy już byłem w szkole średniej, rodziny wielu

Uczyć tolerancji

23 →

moich kolegów szkolnych pochodzili z takich miast jak Tarnopol czy Stanisławów. Dla mnie ciekawe było to, że nasze rodziny są z tego samego kraju, a jednak istniał pewien dystans, a nawet wrogość. Jeśli chodzi o Żydów, pamiętam, że gdy byłem małym dzieckiem, kupiłem stare numery „National Geographic” i w jednym z lat 80. był artykuł „Ostatni Żydzi w Polsce”. Przedstawiał osoby bardzo stare, niektórzy ludzie mieli powyżej 90 lat. Wszyscy byli samotni. Całe ich rodziny zostały zgładzone. Zaciekawo mnie, że jest taka społeczność, podobnie jak moja też z Polski, ale jej doświadczenia były całkiem inne. Właśnie ta inność doświadczeń zawsze mnie interesowała. Później czytałem po angielsku książkę Agaty Tuszyńskiej „Lost Landscapes” o Izaaku Singerze pochodzącym z Biłgoraja. Z niej dowiedziałem się, że zwoje Tory były używane do pakowania mięsa u rzeźnika, a w katolickiej szkole uczyłem się o świętości Eucharystii.

– Było to po prostu bezczeszczenie czyjeś świętości.

– Dokładnie. Takie historie wciąż pobudzały moje zainteresowanie polską historią.

– W tym momencie przypomina mi się zdarzenie z Bałtyku. Podczas pobytu nad morzem wstąpiłem do mieszkania, w którym żył leciwy Ukraińiec przesiedlony w ramach akcji „Wisła”. Zauważyłem wiszący na ścianie obraz z niemieckimi napisami. To było świadectwo czyjejsz potwierdzenia. Zdziwiło mnie to, a ten stary człowiek wyjaśnił, że obraz pozostał po poprzednim mieszkańcu i że musiało to być dla kogoś święte, więc on tego zdejmować nie będzie. To mnie bardzo ujęło.

– Kiedy byłem 1988 r. z rodzicami w Polsce, trzeba było odnowić grobowce moich pradziadków. Zauważono, że na jednym z lat 60. odpadła płyta i na odwrotnej stronie były niemieckie napisy. Czyli to była tablica ukradzioną gdzieś z Ziemi Odzyskanych i tu przystana.

– To też zbezczeszczenie. A domyślałem się, że z domu wyniosłeś tolerancję.

– Tak, ale nie zawsze wśród Polonii spotykałem taką tolerancję jak w moim domu.

– Pamiętamy, kiedy jakiś czas temu tutejszy polonijny tygodnik „Goniec” miał do czynienia z policją z powodu drukowania treści antysemitów. W internecie krąży film, w którym tutejszy Polak, jakiś antyszczepionkowiec, wysuwa teorie spiskowe wiążące rzekome niecne zamiary Żydów z wojną w Ukrainie. Jak w świetle tego oceniasz relacje polonijno-żydowskie w Kanadzie?

– Trudno ocenić te relacje pozytywnie. W najgorszym przypadku te relacje są złe, w najlepszym polega to na nieinteresowaniu się historią Żydów w Polsce i przez to jest to rugowanie Żydów ze świadomości albo uznawanie, że w historii wieloetnicznej Polski wszelkie inne narodowości i religie były drugorzędne i nie zasługiwały na miano polskości. Kiedykolwiek sprawy polsko-żydowskie są poruszane, budzi się antysemityzm – najwyraźniej tkwiący w podświadomości – i często wraca się do Jedwabnego. Oczywiście do negocjowania go, a także negocjowania roli Żydów w historii Polski. Zawsze też fascynowało mnie, że wielu studentów żydowskich na uniwersytecie pochodziło z tego samego kraju co ja, ale nasze relacje były zawsze zdystansowane,

co wskazywało, że te podziały historyczne trwały i trwają nadal.

– Ale są tu też Polacy inaczej myślący i przyjaźnie nastawieni do społeczności żydowskiej.

– Oczywiście, ale ci ludzie nie mają wśród Polonii pozycji pozwalającej na takie przedstawianie spraw. Dominującą narracją jest ta negatywna. Najczęściej słyszałem treści albo wrogie i negujące, albo omijające te sprawy.

– Wiem, że interesujesz się nie tylko samym antysemityzmem, ale w ogóle sprawami nietolerancji rasowej, przykładami ludobójstwa na świecie. Czy zgodzisz się, że postawy dzisiejszych młodych ludzi, przyszłych polityków i innych ważnych obywateli należy kształtować poprzez odpowiedni program w szkole?

– Koniecznie. Dawne programy miały wiele zalet, ale nie dotyczyły wszystkiego. Jeszcze nie tak dawno w Stanach Zjednoczonych Afroamerykanie nie mogli głosować. Ludzie starsi czasem odczuwają nostalgicę za tamtymi czasami, ale przecież to nie były czasy dobre. W 2016 r. głośne było hasło *Make America Great Again*, ale ja zawsze pytam swoich uczniów: „No to kiedy właściwie ta Ameryka była wielka? Co w rzeczywistości działo się w tym okresie?”. Takie krytyczne spojrzenie jest konieczne i szkoła ma obowiązek to wyjaśniać.

– Czy nacjonalizm jest nieodłączną częścią patriotyzmu?

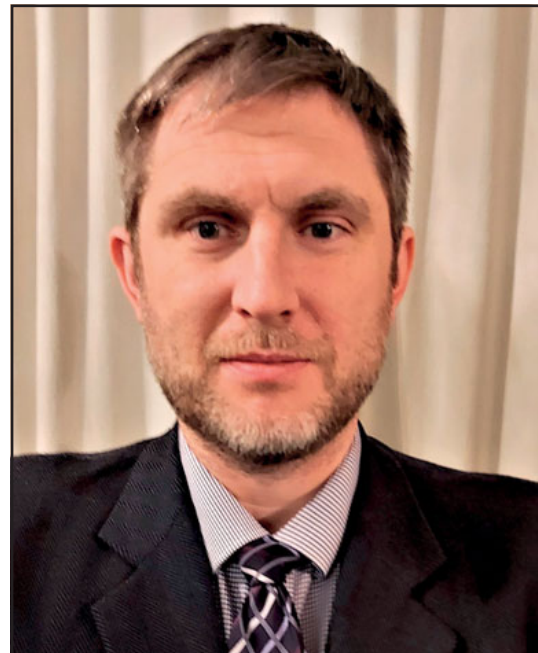
– Z pewnością nie. Granice między patriotyzmem a nacjonalizmem zostały w ostatnich latach zatarte. Patriotyzm jest cechą szlachetną, a nacjonalizm jest zbrodniczy. Na przykład w Polsce, patrząc na taki Marsz Niepodległości, nie wyobrażam sobie, jak można to nazwać miłością do Ojczyzny, jeśli korzysta się z okazji, żeby poniżyć inne narodowości, wiary itd. To zasadnicza cecha grup nacjonalistycznych. Uczyłem się na temat rzezi wołyńskiej i zastanawiam się, jak ukraińscy nacjonałiści mogli tego dokonać, ale z drugiej strony, czy takie skrajne postawy czymś się różnią od postaw nacjonalistycznych Polaków, którzy krzewią taką nienawiść do innych?

– Każda rzeź jest godna potępienia, ale zgodzisz się, że nienawiść rodzi kontrnienawiść. Złe traktowanie powoduje nienawiść. Sanacyjna Polska źle traktowała Ukraińców mieszkających w granicach Rzeczypospolitej. To wywołało nienawiść nacjonalistów ukraińskich. Ale dziś możemy się cieszyć z tego, jak Polacy podeszli do uchodźców ukraińskich. Szkoda tylko, że nie można tego powiedzieć o stosunku do uchodźców przedostających się przez granicę z Białorusią.

– Zgadzałem się.

– Obecne polskie władze naciskają na odejście od tzw. pedagogiki wstydu. Czy uczenie również o tym, co było złe we własnej historii, wpływa destrukcyjnie czy pozytywnie na postawy uczniów w ich późniejszym życiu? W Kanadzie dużo się dziś uczy o haniebnej działalności tzw. szkół rezydencjalnych, za które rząd kanadyjski bierze odpowiedzialność.

– Dla mnie bulwersujące jest zawsze to, jak prawica reaguje na sprawę Jedwabnego. Argument, że „nie było tam 1600 osób, tylko 300”, nie zmienia faktu, że była popełniona zbrodnia. Jeśli broni się grupy morderców tylko dlatego, że byli Polakami, to powinno nas to przerażać. W okresie wojny, jak



ktos popełnia zbrodnię, nikt nie mówi: ja nie wierzę, że ta osoba mogła popełnić zbrodnię, bo to Polak. To podkreśla fakt, że ten antysemityzm jest tak silnym zjawiskiem, że ludzie wolą przyjąć zbrodniarza do swego grona i czcić ich pamięć, aniżeli przyznać, że oni mordowali. Myślę, że to jest bardzo głęboko zakorzenione w ich świadomości. Kościół i niektóre państwa propagowały oficjalnie antysemityzm w świecie chrześcijańskim. Jeśli nie można się zmierzyć z prawdą historyczną, to najwyraźniej nie ma tu żadnej pedagogiki. Nie ma żadnego krytycznego rozważania przeszłości. To jest po prostu fałszowanie historii.

– Czy słyszałeś o działalności Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” w Polsce, z którym mógłbyś nawiązać, jak myślę, korzystną współpracę? Opracowali wiele programów antyrasistowskich, jak choćby „Wykopmy rasizm ze stadionów” i walczą z antysemityzmem.

– Słyszałem, oczywiście.

– Czy możesz powiedzieć coś pozytywnego o szkołach w Polsce i o polonijnych szkołach sobotnich w Kanadzie?

– Muszę powiedzieć, że szkoła Związku Polaków w Hamilton robi niesamowicie dużo dobrego. W tej szkole, którą prowadzi pani Iwanicka, nie tylko lekcje są fantastycznie prowadzone, ale podejmowane są też inicjatywy charytatywne. Tam właśnie mamy przykład krzewienia mentalności nakazującej podchodzić do życia z otwartością, chęcią współpracy. Myślę, że ogólnie szkolnictwo polskie w Kanadzie nie wypuszcza uczniów z taką słabą znajomością polskiego jak dwadzieścia lat temu. Dlatego wprowadza się naukę polskiego dla uczniów nieznających języka. Wiem, że pewne polskie szkoły z Krakowa współpracują ze szkołami z Izraela przy okazji Marszu Żywych. Wycieczki z Izraela przyjeżdżają do Polski, żeby poznać swoją przeszłość, ale jest to także okazja do poznania się z polskimi rówieśnikami. To przywraca możliwość naprawy starych, złych relacji. Dziś, kiedy stara kultura żydowska została zniszczona przez Holocaust, takie spotkania młodych mogą służyć niepowracaniu do dawnych uprzedzeń i budowaniu czegoś nowego, lepszego.

– Czyli jest coś pozytywnego. Dziękuję za rozmowę.

WITOLD LILIENTAL

Fot. archiwum prywatne